

Rozważanie ks. Birgit Hamrich - 13 maja 2021 r.

Zobacz!

Bardzo dziękuję za zaproszenie i możliwość świętowania dzisiaj z wami Ekumenicznych Dni Kościoła. Cieszę się, gdy widzę znajomych i zaufanych mi ludzi i oczywiście chętnie poznaję nowych, aby dzielić z Wami przestrzeń „na zoomie” i przypomnieć sobie, co mamy wspólnego, co nas łączy ponad granicami państw i wyznań.

"Zobacz!" - to wyraźne wezwanie, które od tygodni i miesięcy towarzyszyło promocji Ekumenicznych Dni Kościoła. Kiedy wychodzę z biura, patrzę na niebieską flagę przed wiejskim kościołem. Kościół jest sielankowo położony. Jest zachęcający i przyjazny. Zazwyczaj, tak. Ale kiedy teraz na niego patrzę, drzwi są zamknięte. Od miesięcy nie odbywają się nabożeństwa. Teraz kościół jest tylko tłem dla nabożeństw, które następnie są transmitowane na Facebooku i Youtube. I patrzę dalej, na konfirmantów, którzy od roku czekają na swoją konfirmację - zawsze z nadzieją na wielką uroczystość, patrzę na narzeczonych, którzy po raz drugi odkładają ślub, na nabożeństwa żałobne, które odbywają się w małym gronie i gdzie nie mam odwagi przytulić się do pogrążonych w żałobie, patrzę na 85-letnią kobietę, która tak bardzo lubiła przychodzić na nabożeństwa, a w ostatnich miesiącach nie znalazła siły do życia. Samotność była zbyt duża. I widzę, jak mój wzrok utknął na tym, co ciężkie, co nie do zniesienia.

Zobacz! Błyszczący napis, lekko zamazany, na ścianie kościoła, na stronie internetowej mojej parafii i na zaproszeniu na te jakże inne Ekumeniczne Dni Kościoła. Niewyraźny i rozproszony, tak że muszę patrzeć jeszcze raz! I biorę Biblię do ręki, szukam wersetów w Ewangelii Marka, gdzie jest napisane to zaproszenie.

Mój pierwszy odruch: ja to wiem. Nie muszę się dokładnie przyglądać. Cudowna historia o "nakarmieniu pięciu tysięcy" zilustrowana w mojej Biblii dla dzieci. Byłam zdumiona, jak Jezus mógł czynić czary i wszyscy byli nakarmieni. A teraz przyglądam się nieco bliżej i pytam: na co mają patrzeć uczniowie Jezusa? Co Jezus ma na myśli?

Dla przypomnienia, po długim męczącym dniu każdy jest wyczerpany i głodny. Zebrała się niesamowita liczba ludzi. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Trochę jak Dni Kościoła. Radosna wspólnota. Pochodzili z różnych miast i wsi. Zafascynowani i poruszeni tym Jezusem z Nazaretu, który jak nikt inny sprawił, że coś w nich rozbrzmiało. Opowiadał im o Bogu, rozmawiał z Bogiem jak żaden z ich kapłanów, zwracał się do nich i patrzył na nich. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Przede wszystkim nie chcą wracać do domu - jak na hucznej imprezie! Proszę, jeszcze jedna piosenka! I uczniowie zdają sobie sprawę, że coś teraz trzeba zrobić. Obserwowali go uważnie. "Niech idą, żeby mogli kupić sobie coś do jedzenia!". Nie przychodzi im nawet do głowy pomysł, aby sami mogli przyczynić się do jakiegoś rozwiązania.

Jezus nie reaguje na ich apel. "Ile macie bochenków? Idźcie i zobaczcie!". Jezus nie pyta: "Czy masz chleb?". Raczej wie, że to, czego potrzebują, jest tam. Na pierwszy rzut oka, absurdalnie mało. W rzeczywistości prawie nic w porównaniu z tym, co jest potrzebne. Pięć bochenków i dwie ryby dla pięciu tysięcy ludzi. Patrzę i widzę: wszyscy są nakarmieni i zostało jeszcze bardzo dużo. 12 koszy! Cud!

Patrzę: Czym są moje "chleby" i "ryby"? Jakie są moje mocne strony i zasoby? Czy coś zostało po tych ostatnich miesiącach? I pocieszam się, kiedy czytam, że Jezus, z absurdalnie małej ilości, zaspokaja tęsknotę i głód ludzi! Moja siła jest w rękach Jezusa. Ufam, że to wystarczy.

Zwracam uwagę na solidarność ponad granicami dla ludzi z marginesu społecznego. Jak wspólnie, jako Niemcy i Polacy, wspieramy uchodźców i bezdomnych. Jak współpracujące ze sobą Kościoły wspierają ludzi w Indiach, jak bierzemy udział w tym, co porusza nas jako Kościół i jako jednostki.

Patrzę i widzę kościoły, które są puste i zamknięte i patrzę jeszcze raz uważniej, jak Bóg wprowadza się do domów, zajmuje miejsce przy kuchennych stołach i w salonach. Jak konfirmanci uczestniczą w nabożeństwie poprzez zoom z rodzicami, jak ludzie modlą się razem - ponad strefami czasowymi i barierami językowymi.

I widzę też, jak tęsknota za spotkaniami poza ekranem rośnie, a siły coraz bardziej maleją.

"Wierzę, że Bóg chce nam dać tyle siły oporu, ile potrzebujemy w każdej przeciwności!" - powiedział Dietrich Bonhoeffer, protestancki teolog, który został stracony przez nazistów na kilka dni przed końcem wojny.

Drodzy bracia i siostry, przyglądam się uważniej: na horyzoncie widać światło w tunelu! Chcę razem z Tobą ufać, że Bóg może sprawić tak wiele dobra z tego, co mamy! Chociaż mamy niewiele. On nam ufa, że to zrobimy! To jest jak cud! Amen.